

Ojciec rektor

Jego studenci, którzy dopiero co ukończyli szkołę, zarabiają już miliony. Przychodzą, żeby się tym pochwalić przed „tatąrektorem”. Rozmawiamy z Krzysztofem Pawłowskim, założycielem Wyższej Szkoły Biznesu (WSB) w Nowym Sączu. Mówi o sobie, że uczy biznesu, czyli odrobiny szaleństwa. Jest piątek wieczorem i 58-letni rektor nie kryje zmęczenia...

Krzysztof Pawłowski (śmieje się): Proszę wybaczyć, nie mogłem sobie odmówić... Wczoraj wieczorem postanowiłem wpaść na imprezę do moich studentów. Nie zostałem długo, ale zatańczyłem z 30 dziewczynami. W tym zamasztyego rock'n'rolla.

Sukces: Chyba bardzo dobrze zna pan swoich studentów. Kiedy rozmawiałam z nimi o panu, używali bardzo ciepłych sformułowań: „Tata rektor” albo „sąddecki pniok”. Tak bliskie kontakty zrodziły się właśnie na imprezach?

K.P.: Czasem żartuję, że na dyskoteki chodzę dla promocji, żeby moje studentki opowiadały, że mają takiego rektora, z którym mogą zatańczyć. Ale to sposób, żeby poznać ludzi uczących się na WSB. Ja nie wykładam.

Sukces: Nie? Dlaczego w takim razie absolwenci bardzo często przytaczają różne pana powiedzonka i teorie, na przykład o tym, że robiąc interesy, nie można się poddawać...

K.P.: Wyliczanka od 1 do 200. Jak się próbuje rozkręcić nowy biznes, to jedno na 20 pierwszych spotkań skutkuje propozycją drugiego spotkania. Z tych ponownych rozmów jedna na 10 kończy się kontraktem. Statystyka jest więc prosta: 1 do 200. To uczy wytrwałości. Ja powtarzam: jak już 99 razy przegrywam, to co mi szkodzi ponieść porażkę po raz setny.

Sukces: Zna pan losy swoich studentów? Na przykład Michała Oprządkę?

K.P.: Oczywiście. Spotkałem się z nim w Szanghaju niecały miesiąc temu.

Sukces: Michał ma teraz 24 lata. Po studiach na WSB wyjechał. Naj-

pierw na praktykę w agencji reklamowej w Sankt Petersburgu, potem pracował w inkubatorze innowacyjnym na Malcie. Obecnie uczestniczy w programie menedżerskim Siemens Mobile w Chinach. Mówi, że to właśnie studia w Wyższej Szkole Biznesu przygotowały go do międzynarodowej kariery.

K.P.: Po pierwsze, w WSB świętością uczyniliśmy program językowy. Po drugie, rozbudowaliśmy program informatyczny, to jakby trzeci język, który ułatwia poruszanie się po świecie. I w końcu, nauczyłem studentów odwagi. Ukulem nawet hasło: „Bezczelnie pewni siebie”. Stale powtarzam, że sukces tkwi w głowach ludzi, którzy muszą uwierzyć, że go osiągną. Michał w dodatku załatwił w swojej firmie w Chinach, w Siemensie, pięć praktyk dla moich studentów. Podejrzewam, że dziewczyna, która już tam pojechała, zostanie na stałe.

Sukces: Jeden z menedżerów firmy telekomunikacyjnej, który skończył pana uczelnię, przyznał mi się, że przyjmuje do pracy tylko absolwentów WSB. Co pan na to?

Podstawą dobrej uczelni jest relacja mistrz – uczeń. Dopóki student jest twarzą i nazwiskiem, a nie tylko numerem indeksu, można robić szkołę.

K.P.: Przesadził. Choć, oczywiście, jeżeli ma do wyboru trzech czy czterech kandydatów, może zdecydować się wybrać swojego, mając pewność, że potem będzie mógł na niego liczyć. Tak robią absolwenci najlepszych uczelni, Harvardu czy Stanfordu.

Sukces: Słyszałam jednak, że pan też pomaga swoim studentom znaleźć pracę, rozsyłając znajomym biznesmenom ich CV?

K.P.: To jeden z mechanizmów zachęcających do dobrej nauki, bo tylko najlepszych studentów tak promuję. Był czas, że najwybitniejszych wozilem, na przykład do Warszawy, i przedstawiałem znajomym przedsiębiorcom. Jedną z pierwszych studentek, której w ten sposób pomogłem, dostała na starcie wyższe wynagrodzenie niż ja wtedy pobierałem jako rektor. Byłem dumny.

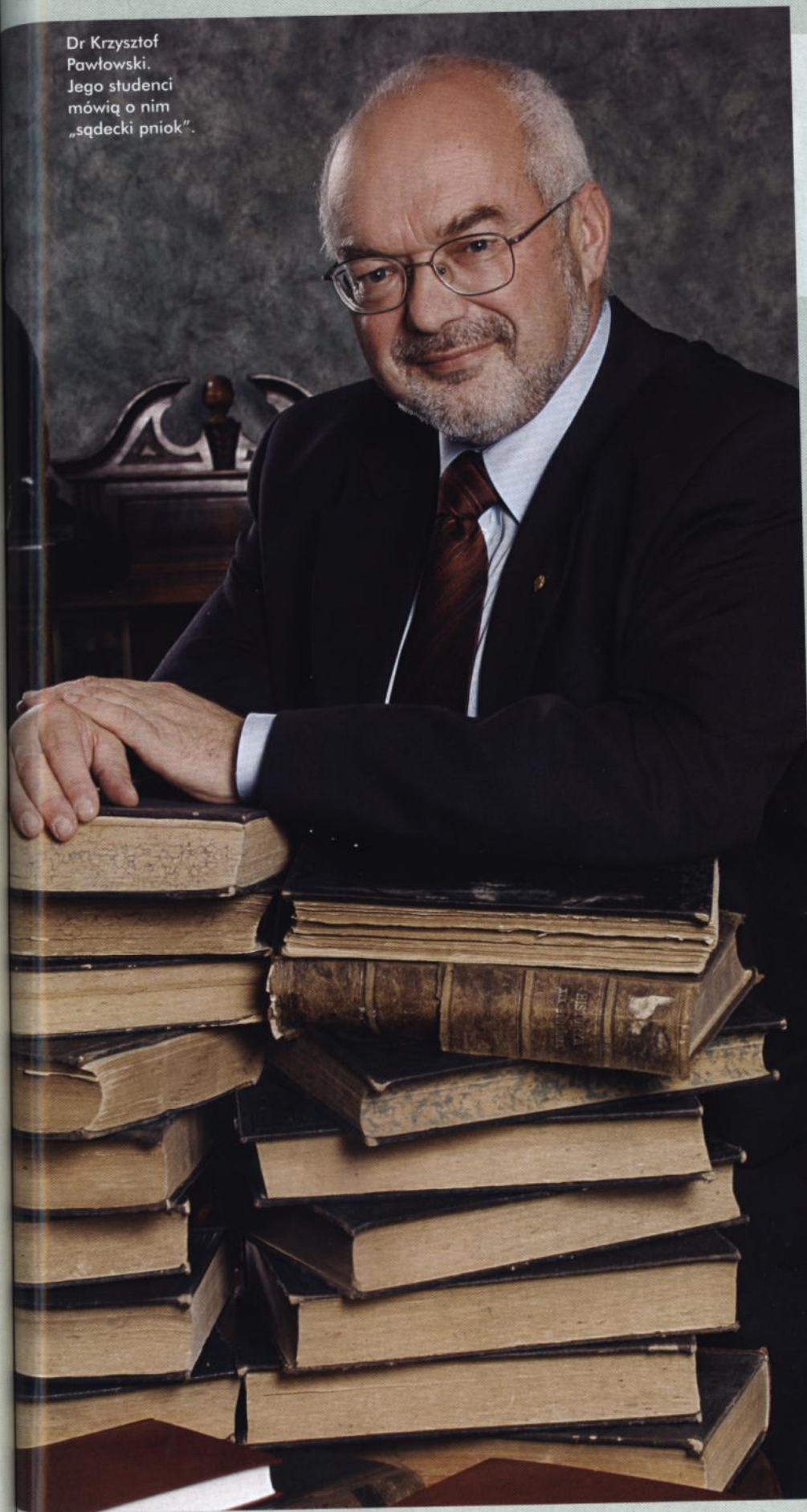
Sukces: Jak pan szacuje, ilu pańskich studentów zakłada własne firmy?

K.P.: To coraz bardziej popularne. Jeden z moich studentów robi strony internetowe, przygotował także moją. Inny, współpracując z Chińczykami, ściąga do Polski smycze na telefony i już pierwszy milion na tym zarobił. A studia skończył zaledwie półtora roku temu. Szkoła przygotowuje kadry dla międzynarodowych koncernów, ale wielu młodych ludzi woli otwierać własne firmy i, na przykład, organizować innym marketing czy małą księgowość.

Sukces: Czy prowadzenie szkoły uczyniło pana bogatym człowiekiem?

K.P.: Dostaję tylko pensję: cztery tysiące dolarów miesięcznie. Mógłbym

Dr Krzysztof Pawłowski. Jego studenci mówią o nim „sąddecki pniok”.



ZDJĘCIE: MAREK NELKEN

Ciągle w czołówce

Krzysztof Pawłowski jest doktorem fizyki. Zajmuje się jednak szkolnictwem wyższym i przedsiębiorczością. 13 lat temu stworzył od podstaw w Nowym Sączu Wyższą Szkołę Biznesu. Uczelnia od dekady zajmuje najwyższe miejsca w rankingach szkół biznesowych i niepublicznych. Absolwenci WSB zajmują kierownicze stanowiska w takich firmach, jak: PKN Orlen, Goodyear, British American Tobacco czy Pepsi-Cola.

sobie znacznie większą wypłacić, ale nie jest mi potrzebne tyle pieniędzy. Pieniądze nigdy nie stanowiły dla mnie wyznacznika wartości. Satysfakcja rodzi się z obserwacji studentów.

Sukces: Jak widzi pan przyszłość swojej szkoły?

K.P.: Niebezpieczne jest to, że WSB była do tej pory moją szkołą autorską, znaną jako szkoła Pawłowskiego. Poza tym, konkurencja na rynku wyższych uczelni jest bardzo duża. Staraliśmy się ciągle zaskakiwać konkurencję nowymi pomysłami. Trzy lata temu wprowadziliśmy studia biznesowe w języku angielskim. W Nowym Sączu już dziś studiuje 16 krajów. Główny kierunek naszego dalszego rozwoju to właśnie rozwój studiów międzynarodowych. Chcę tysiąca studentów cudzoziemców na mojej uczelni, tak aby moi absolwenci mieli potem znajomych we wszystkich zakątkach świata.

Sukces: Kiedy wykształci pan swój pierwszy milion studentów?

K.P.: Nowosądecka szkoła ma być elitarna, dlatego nigdy nie będzie tu studiować więcej niż trzy tysiące studentów stacjonarnych i maksimum dwa tysiące zaocznych jednocześnie. Nie marzę o dziesiątkach tysięcy żaków. Uważam, że przy przekroczeniu 700 osób na roku psuje się jakość nauczania. Jedną z podstawowych cech dobrej uczelni jest relacja mistrz – uczeń. Dopóki student jest twarzą, nazwiskiem, a nie tylko numerem indeksu, można robić dobrą szkołę. Na dziś, po 10 latach działalności uczelni, mamy pięć tysięcy absolwentów i jestem dumny z tego wyniku. **S**

Rozmawiała Katarzyna Klimasińska